

„TE DEUM” TYSIĄCLECIA W KRAKOWIE

Kraków, Skałka, 8 maja Roku Milenijnego 1966

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Arcypasterzu Świętego Kościoła Krakowskiego¹, Metropolito Krakowski,

Ekscelencje, Arcypasterze Polski katolickiej,

Duchowieństwo i Wierny Ludu Boży!

W wędrówce milenijnej do grobowca świętego Stanisława Biskupa na Wawelu modlił się wytrwale, dziękując Bogu Ojcu, Bogu Synowi i Bogu Duchowi Świętemu, przez Maryję Wspomożycielkę i Królową Polski, za wszystkie dary, które w dziesięciowiekowym nurcie łask spływały na nasz ochrzczony Naród. Stanęliśmy tutaj przed Matką Bogacza, główną Patronką naszego Narodu, wraz ze świętymi Patronami tego Narodu: świętym Wojciechem, który dzisiaj jest w gościnie u świętego Stanisława Biskupa.

Najmilsze Dzieci! Nie chcąc nadużywać waszej cierpliwości, pragnąłbym naprzód zebrać myśli, wypowiedziane już przez Generała Zakonu Ojców Paulinów i przez Metropolitę Krakowskiego, uzupełniając bogatą treść ich przemówień kilkoma zwięzłymi punktami rozważań, ku chwale Bożej i ku dobru naszych dusz.

DZIEJOWE POWIĄZANIA

Stajemy tutaj świadomi dziejowego powiązania, które w Narodzie polskim sprawuje Kościół katolicki. Od samego początku pogłębiał on nieustannie i wytrwale budzącą się coraz wyraźniej świadomość naszego Narodu, przenikając ją mocami nadprzyrodzonymi. Kościół Boży wszystkimi łaskami, wysłużonymi przez Chrystusa, włączył się od zarania naszej histo-

¹ Ksiądz Prymas zwraca się do abp. Karola Wojtyły.

rii w nurt dziejowy Narodu, trwa w nim wytrwale przez dziesięć wieków i nie opuścił go ani na chwilę. Dzięki temu Polska zasłużyła sobie na miano: *Polonia semper fidelis*.

Świadcami i mocami tej więzi byli od początku: święty Wojciech, czczony na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie, i święty Stanisław, czczony w grodzie wawelskim. Umacniały tę jedność pierwsze organizacyjne nurty Kościoła Bożego w Polsce. W roku tysięcznym, przy grobowcu świętego Wojciecha, zrodziła się pierwsza polska metropolia w Gnieźnie, która obejmowała główne stolice biskupie, obok Poznania: Kraków, Wrocław, Kołobrzeg i Gniezno. Organizacja Kościoła z roku tysięcznego trwa bez większych zmian do dziś, ubogacona tylko nowymi diecezjami, które powoli powstawały.

Według tradycji zanotowanej przez Długosza, w Wojciechowej Bazylice Gnieźnieńskiej, w ówczesnej katedralnej uczelni, wychowywał się przez pewien czas – zanim później udał się na studia specjalne do Paryża – przyszły biskup krakowski, Stanisław ze Szczepanowa. Dlatego też „ramię Wojciechowe”, które w roku tysięcznym Bolesław Chrobry darował przy grobie świętego Wojciecha w Gnieźnie rzymskiemu imperatorowi, Ottonowi III, a które później, w roku 1928 wróciło do Gniezna, towarzyszy dzisiaj naszym uroczystościom milejnym ku uczczeniu świętego Stanisława.

POSTAĆ – WZÓR! DZIEJOWY SENS ŻYCIA I ŚMIERCI STANISŁAWOWEJ

Pozwólcie, że posłużę się przepięknym tekstem liturgicznym, czytany dzisiaj w brewiarzu kapłańskim. Naprzód przytoczę tekst po łacinie, ma on bowiem swoją przedziwną wymowę, a później podam go w przekładzie na mowę ojczystą. Oto słowa hymnu ku uczczeniu świętego Stanisława:

Pastor cadit in gregis medio,
 Dormit sponsus in sponsae gremio,
 Mater plorans gaudet in filio,
 Quia vivit victor sub gladio (resp. po VIII 1.3 noct).

To znaczy:

Pada pasterz pośrodku trzody,
 Snem spoczywa oblubieniec na łonie oblubienicy,

Matka Kościół, płacząc, raduje się z syna,
Bo zwyciężył zwycięzca pod mieczem.

Słowa te, które kapłani i rodziny zakonne powtarzają w każdą uroczystość ku uczczeniu świętego Stanisława, mają swój dziejowy sens, podobnie jak dziejowy sens ma życie, a zwłaszcza śmierć świętego Stanisława.

Naprzód chcijmy zapamiętać, że to **on był zabity, a nie on zabił!** Święty Stanisław był zabity i spokojnie zasnął na łonie swej Oblubienicy – świętego Kościoła krakowskiego. Dlatego tak to podkreślam, ponieważ często, szczególnie dzisiaj, budzą się takie lęki, jak gdyby to Stanisław zabił, jak gdyby to on groził. Nie! On nie groził! On duszę* swą dał za braci! To on zginął, to on został zabity! A więc trzeba wyzbyć się lęku przed świętym Stanisławem. Trzeba zaniechać wszystkiego, co usiłuje pomniejszyć jego wspaniałą postać, która idzie przez dzieje Narodu polskiego pełna zasług, jednocząc Naród ku pokojowi, na wzór Chrystusa i Jego Apostołów. Chrystusa także nie trzeba się bać, bo to On został zabity, a nie On zabijał. Nie trzeba również bać się Apostołów i ich następców, bo to oni byli zabijani, a nie oni zabijali.

Stanisław zginął nie w innej sprawie, tylko w obronie porządku moralnego, w obronie praw moralnych, które w Narodzie mają znaczenie i dla maluczkich, i dla wielkich, i obowiązują zarówno tych, co rządzą, jak tych, co są rządzeni. Była to śmierć za prawa Boże, prawa moralne obowiązujące wszystkich, dlatego śmiercią swoją i ofiarą Stanisław zwyciężył. Dlatego również żyje dziś wśród nas. Wielka jest droga dziejowa poprzez Naród, który rozumie sens obrony ładu moralnego i porządku Bożego w życiu narodowym. Jednocześnie ustanowił wspaniały wzór, jak trzeba – gdy Bóg tego wymaga – życie oddawać za Chrystusa, w obronie ładu moralnego Narodu, w obronie praw ojczystych, a zwłaszcza należnej człowiekowi, rodzinie i narodowi wolności, oraz prawa do prawdy, sprawiedliwości, miłości i szacunku.

W JAKIM SENSIE KOŚCIÓŁ WCHODZI W ŻYCIE NARODU I PAŃSTWA, PRZENIKAJĄC JE MOCAMI BOŻYMI

Na tle tego życia i śmierci krzyżują się dwa porządki: porządek przyrodzony, doczesny, i porządek nadprzyrodzony, wieczny. Zarówno porządek przyrodzony i ład życia, zgodny z prawami przyrodzonymi, jak również porządek nadprzyrodzony mają jednego wspólnego Autora – Boga. Te dwa porządki wzajemnie się uzupełniają.

Jakże często przekonujemy się, że sam porządek przyrodzony nie wyczerpuje całej treści życia ludzkiego! Dlatego musi być uzupełniony i ubogacony przez porządek nadprzyrodzony stworzony przez Chrystusa na Krzyżu. Łaska, miłość nadprzyrodzona i moce Boże, praca Kościoła w światłach Ewangelii i Krzyża to są wartości, którymi porządek nadprzyrodzony ubogaca życie ludzkie i ład przyrodzony. Dzięki nim życie ludzkie nabiera nowego sensu. Człowiek czuje się prawdziwie dziecięciem Bożym i wie, że jego życie nie kończy się na ziemi. Im bardziej człowiek poddany jest harmonijnie prawu przyrodzonemu i Bożemu prawu nadprzyrodzonemu, tym jest wspanialszy i tym bardziej zwycięża. Choćby padł, jak Stanisław pod mieczami, to jednak zwycięża pod mieczem, stając się zwycięzcą w obronie ładu Bożego.

Najmilsze Dzieci! W tym właśnie sensie Kościół Chrystusowy wchodzi przez chrzest ze swoim ładem nadprzyrodzonym i jego bogactwami w życie przyrodzone, jak poucza nas o tym Sobór Watykański II w Konstytucji pastoralnej o obecności Kościoła w świecie współczesnym. Wchodzi w życie każdego z nas. Wchodzi w życie rodziny przez więź sakramentalną, która sprawia, że rodzina jest Bogiem silna. Wchodzi w życie narodu ochrzczonego, stosownie do polecenia Chrystusa danego Apostołom: „Idźcie* i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je”. Tak po dziesięciu wiekach od tego rozkazu Chrystusa został ochrzczony i w swym przyrodzonym ładzie ubogacony nadprzyrodzonym porządkiem i nadprzyrodzonymi mocami również i Naród polski.

Kościół musi być obecny w świecie współczesnym, to znaczy musi wnieść w całe życie codzienne wszystkie wartości Ewangelii, Krzyża, nadprzyrodzonej miłości i mocy sakramentalnych. Każda dziedzina naszego życia, czy to będzie życie osobiste, rodzinne, kulturalne, czy społeczne, gospodarcze, zawodowe, polityczne, czy nawet życie międzynarodowe, potrzebuje mocy i wartości Bożych, nadprzyrodzonych, aby wypełnić zadanie dla dobra całej rodziny ludzkiej.

Ta penetracja duchowa wartości Ewangelii w doczesne życie świata nie jest, żadną miarą, walką o władzę doczesną. Kościołowi nie idzie o władzę doczesną nad porządkiem materialnym, nad ekonomią, życiem gospodarczym i polityką. Kościołowi idzie tylko o to, aby wszystkim dziedzinom życia ludzkiego **dać moce Boże, większą miłość i ducha ofiary**. Dopiero wtedy bowiem przyrodzone dziedziny życia ludzkiego działają skutecznie. Dopiero wtedy są ku pokojowi, ku pogłębionej miłości i sprawiedliwości, której wszyscy oczekujemy.

Zapewne, wprowadzając duchowy, nadprzyrodzony ład w życie doczesne, Kościół uczy rzeczy trudnych. Nieraz nawet trudno go posłuchać. Ale wiemy z doświadczenia, że dla

narodu i państwa posłuszeństwo w rzeczach trudnych jest wybitnie pożyteczne. Wychodzi na dobro dla ładu przyrodzonego i dla ładu Bożego całej rodziny ludzkiej.

W tym też sensie między Kościołem a każdą inną społecznością może dojść do konfliktu, ilekroć społeczność ta albo nie uznaje duchowych nadprzyrodzonych wartości, które Kościół daje, albo też, gdy wartości nadprzyrodzone, Boże, są zwalczane lub usuwane z życia ludzkiego. Wtedy, niewątpliwie, może dojść do konfliktu, podobnie jak za czasów świętego Stanisława, który powiedział odważnie temu, co piastował władzę za jego czasów: nie godzi ci się tego czynić!

Kościół często mówi: nie godzi ci się tego czynić, nie wolno tego czynić! Są takie sytuacje, w których trzeba raczej posłuchać Boga aniżeli ludzi! W tym też znaczeniu Chrystus użył słynnego, dziś tak często w błędny sposób interpretowanego powiedzenia: „Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu”². Wtedy, oczywiście, gdy cesarz nie sięga po Boże! Ale gdy niweczy w dzieciach Bożych to, co w nich jest Boże, w takim wypadku trzeba nam, biskupom katolickim, odważnie powiedzieć, jak ongiś powiedział święty Stanisław: Nie godzi ci się tego czynić! Trzeba raczej słuchać Boga aniżeli ludzi!

Są sytuacje trudne. Ale gdy uszanowane jest w nich prawo Boże i Boży porządek, wychodzi to na dobro narodu i państwa. Gdyby jednak Boże moce nie były przyjęte, życie ludzkie stawałoby się coraz bardziej nieszczęśliwe, pełne niepokoju, niesprawiedliwości, gwałtu i przymusu, a życie w rodzinie, w narodach czy państwach zamieniałoby się na jedną wielką udrękę. Doświadczenie dwudziestowiekowe Kościoła w świecie, a dziesięciowiekowe w naszej Ojczyźnie poucza, że ilekroć Kościół daje nadprzyrodzone Boże moce, światła Ewangelii i Krzyża, ochrzczonym dzieciom Bożym, rodzinom, narodowi czy państwu, zawsze wychodzi to ku pokojowi, ku pogłębionej miłości i sprawiedliwości.

UBEZPIECZENIE WARTOŚCI NADPRZYRODZONYCH DLA NARODU DRUGIEGO TYSIĄCLECIA – W MACIERZYŃSKIEJ NIEWOLI MARYI

Dlatego też my, Naród milenijny, mając za sobą tak bogate i błogosławione doświadczenia z naszego współżycia z Kościołem, pragniemy zabezpieczyć te wartości Boże na drugie wiary tysiąclecie. Jesteśmy od dziesięciu wieków w nurcie nadprzyrodzonym, w światłach Ewangelii i Krzyża. Osobiście doświadczyliśmy na sobie, w życiu rodziny katolickiej i całego

² Por. BWuC 36 – Mt 22,21.

Narodu, jak doniosłe wartości daje Kościół wszystkim, którzy z zaufaniem przyjmują Jego moce nadprzyrodzone. Chcemy nadal utrzymać się w tym nurcie. W roku milenijnym, po dziewięcioletniej Nowennie i narodowym rachunku sumienia, pragniemy w duchu Jasnogórskich Ślubów zabezpieczyć Boże moce dla Narodu i być czujni na ich obecność w życiu Polski katolickiej drugiego tysiąclecia.

Dlatego na Jasnej Górze **oddaliśmy się** w macierzyńską niewolę Matki Boga-Człowieka i Matki Kościoła, jako Naród ochrzczony, za wolność Kościoła w Polsce i w świecie. Pięknie wypowiedział nam to w swoim przemówieniu powitalnym Arcypasterz Krakowski, wyjaśniając głęboki sens i znaczenie Jasnogórskiego Aktu, w którym biskupi polscy, z troskani o utrzymanie Narodu w nadprzyrodzonym nurcie Chrystusowym w drugim tysiącleciu, oddali Polskę w macierzyńskie ręce miłującej Matki. Oddali **aż w niewolę**, aby wyprosić tym aktem należną Kościołowi **wolność** w Polsce i na całym świecie. Jesteśmy przekonani, że Ona, obecna w Misterium Chrystusa i Kościoła, obecna zawsze w dziejach naszego Narodu i dotychczas błogosławiona przez wszystkie narody, nadal będzie błogosławioną w naszym Narodzie. Dlatego nam tutaj patronuje. A przez Nią – szczątki Jej świętych czcicieli, którzy umierali za utrzymanie porządku Bożego, przyrodzonego i nadprzyrodzonego, w życiu naszego Narodu.

Dlatego my, biskupi polscy, duchowieństwo, przedstawiciele rodzin zakonnych i katolickich uczelni, młodzież, dziatwa, rodzice i cały lud Boży, zanosimy pokorne modlitwy i wołania o **obecność** Matki Boga-Człowieka i Matki Kościoła w misterium Chrystusa i Kościoła w Polsce na **nowe wiary tysiąclecie**. **Taki** sens ma modlitwa, podobnie jak i procesja, która przywiodła nas tutaj, na Skałkę. **Taki** też sens miały uroczystości na Jasnej Górze, w Gnieźnie, w Poznaniu i **taki** sens będą miały uroczystości we wszystkich miastach biskupich. Z jednej strony jest to pokorna prośba o utrzymanie Narodu polskiego w nadprzyrodzonym nurcie Chrystusowym, w światłach Jego Ewangelii i Krzyża, a zarazem jest to radosne *Te Deum*, które wyśpiewujemy za minione tysiąclecie. Dziękując, prosimy jednocześnie o łaski Boże na nowe wiary tysiąclecie.

Na tym zakończę. Pragnę jeszcze wypełnić obowiązek, który mi serce braterskie dyktuje, wobec Arcypasterza Krakowskiego, wobec świętej Matki-Kościła krakowskiego, wobec sławetnego grodu krakowskiego i wszystkich tu obecnych dzieci Bożych. Pragnę złożyć braterski hołd biskupom, duchowieństwu i zakonowi całej krakowskiej ziemi, która zawsze była dla nas wzorem żarliwej pobożności i przedziwnej, nieugaszanej ufności ku Matce Boga-Człowieka. Gdzież bardziej rozwinięta i spotęgowana jest cześć Maryi, jak nie w Krakowie, w tej stolicy królewskiej, w mieście kościołów, kultury religijnej i narodowej? Gdzież

ludzie żarliwiej się modlą? Gdzie religijność jest bardziej żywiłowa i bezpośrednia? Świadczy to o tym, że stolica krakowska miała pasterzy, którzy za przykładem świętego Stanisława umieli dawać życie za braci. Miała duchowieństwo oddane swej pracy pasterskiej i miłujące lud; miała rodziny zakonne, które wiele energii duchowej włożyły w życie religijne Narodu i miasta; miała rzesze ludu, które żywymi sercami dawały oddźwięk poruszeniom łaski i Bożej miłości. Oto owoc, który dzisiaj jest jeszcze jednym świadectwem, że Polska jest zawsze wierna. A w Polsce – **zawsze wierna** ziemia krakowska, diecezja krakowska i miasto królewskie – Kraków!

Bądźcie pozdrowione, Najmilsze Dzieci Boże, chlubo polskiej ziemi, dumo nasza i tęsknoto od dziecięcych lat! Od kolan naszych matek wyrwaliśmy się ku krakowskim wieżom, ku wspaniałym pomnikom chwały narodowej, przejawom żywego wcielenia ducha Bożego w życie Narodu.

Na Twoje ręce, Księżę Metropolito Krakowski – Wam, Duchowieństwo, Rodziny zakonne, Matki i Ojcowie, Wam, Młodzieży wierna Chrystusowi, i Wam, Małe Dzieteczki, składam życzenie, abyście i nadal, na nowe wiary tysiąclecie, pozostali **wierni** Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego pasterzom. Matka Najświętsza, Dziewica Wspomożycielka niech Was zawsze radośnie, jak dotychczas, prowadzi do swego Syna, a Wy bądźcie wrażliwi na to, co Ona mówi: „Cokolwiek wam (Syn mój) każe*, czyńcie”. Amen.

Źródło tekstu: Zbiór. – Maszynopis z adnotacją Księdza Prymasa: „Tekst autoryzowany. W[arsza]wa, 20 V [19]66. [Redakcja] M[aria] O[końska] † S.W.”.